Rok 7. — N° 86. NUMER 30 CENTIMÓW. 15 lipca 1887.

KURJER POLSKI w Paryżu

DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY
ORGAN PATRJOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK: 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY: 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych fr. 12.

W Ameryce: 1 dolar 63 c.
z kosztami przesyłki przez Post-Office-Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy
A. REIFF, Imprimeur
3, Rue du Four (angle du B^d St-Germain).
PARIS

Anonsa: wiersz 50 cent.
ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków szukających zatrudnienia, jako też dla dających takowe, ogłaszane będą bezpłatnie.
Manuskrypta nie zwracają się.
Odpowiedzi będą udzielane za dołączeniem marki pocztowej.

Od Wydawcy

Trudności, jakie napotyka wydawnictwo pisma politycznego na emigracji,— zwłaszcza też pewność, że niedostateczna liczba prenumeratorów, nie pokryje kosztów wydawnictwa i redakcji — sprawiła, iż przez czas długi polska emigracja w Europie obywać się musiała bez organu, któryby pobudzał do życia publicznego i przedstawiał wypadki ze stanowiska prawa narodu polskiego do wolnego i niepodległego bytu.

Gdy potrzeba takiego pisma stawała się coraz naglejszą a nikt nie chciał narazić się na pewne straty,—przerwaliśmy długotrwające milczenie i rozpoczęliśmy wydawnictwo naszego pisma.

Było to przed siedmiu laty.

Nie mając na widoku zysków, poparci przez bezinteresowność redakcji, wytrwaliśmy w naszem przedsięwzięciu i pomimo intryg oraz szkalowań osobiście nam niechętnych osób, które byt naszego pisma podkopać usiłowały — wytrwamy da Bóg i nadal!

Ogłaszając dalsze wydawnictwo *Kurjera Polskiego w Paryżu*, upraszamy czytelników o dalsze poparcie i o zachowanie dotychczasowej przychylności.

Każdemu pismu na emigracji szczerze patrjotycznemu a nie schlebiającemu polityce najezdników, zatamowanym jest przystęp do kraju. *Kurjerowi Polskiemu z Paryża* zabroniono także wstępu do Polski i przez to narażono nas na ponoszenie nowych znacznych wydatków przy przesyłaniu numerów do kraju. Staną się one atoli łatwemi do zniesienia, jeżeli przyjaciele naszego pisma zachęcać będą rodaków do liczniejszego prenumerowania.

O takowe zachęcanie upraszamy jeszcze i z tej przyczyny, że z następnym numerem rozszerzamy ramy naszego pisma, co także pociągnie za sobą powiększenie wydatków.

Rozszerzenie pisma jak i dalsze jego wydawnictwo stało się koniecznem ze względu na tworzące się instytucje, wielkiej dla sprawy narodowej ważności, zwłaszcza Skarbu Polskiego; instytucje, których pomysł wypowiedzianym został po raz pierwszy w *Kurjerze Polskim w Paryżu* i w obec których, mamy moralny obowiązek dalszego ich popierania i gorliwej a wytrwałej służby.

Sprawa palska wymaga także nieustannego czuwania i nawoływania, ażeby się obojętność niewkradła do narodowego obozu. Służyć tej sprawie z całego serca i z całej duszy będziemy więc i nadal, niepowodując się w zdaniach i w sądach naszych względami stronniczemi, ani osobistemi; nie wszczynając niepotrzebnych sporów o formy rządu w niepodległej oswobodzonej Polsce i nie dotykając tego wszystkiego, co zgodę emigracyjną rozproszyć a solidarność narodu zepsuć by mogło.

W obec nieludzkiej a strasznej polityki Prus i Moskwy, które głośno zapowiedziały wytępienie bez różnicy warstw całego narodu polskiego, potrzeba nam porzucić wszelkie teorje i doktryny, odprowadzające uwagę od potrzeby ratowania życia narodowego i powinniśmy się łączyć i skupiać w jeden polski zastęp, braterską miłością spojony, bo tylko wspólnemi i karnemi siłami, kierowanemi przez patrjotyczną opinję, ocalić możemy ziemię, język, mienie i byt narodowy.

Osłabienie patrjotyzmu przez stronnictwa, które się zwróciły przeciwko historycznej polityce naszego narodu, dążącej do niepodległości, wywołało odstępstwa a nawet zdrady, a pomiędzy niemi dobrowolną sprzedaż w ręce wrogów ojczystej ziemi, którzy rugują z niej Polaków a osadzają Niemców. Potrzeba nam więc energiczniej pracować nad wzmocnieniem patrjotyzmu, który jest najpotężniejszą dźwignią życia. Gdy opinia patrjotyczna będzie wszechwładną i czujną a karać będzie każdą zdradę i każdą szkodę wyrządzoną narodowi, — wtedy zniknie obojętność dla dobra publicznego i z dawnym zapałem oraz poświęceniem pracować będziemy nad powiększeniem materjalnych i moralnych sił narodu i nad jego oswobodzeniem.

Przyrzekamy więc, że jak dotąd tak i w przyszłości *Kurjer Polski w Paryżu* będzie organem patrjotyzmu polskiego, to jest pismem zasadniczo patrjotycznem. Przykazania miłości Ojczyzny będą dla nas jedynymi drogoskazami!

Jeszcze raz upraszamy o poparcie naszego pisma tak przez wznawianie prenumeraty, spłatę zaległej, jako też przez zachęcanie do jak najliczniejszego prenumerowania *Kurjera Polskiego w Paryżu* i łaskawe nadsyłanie wiadomości tak z kraju, jak z emigracji, przebywającej w różnych krajach.

Adolf Reiff.

Paryż, 14 lipca 1887.

NOWY GWAŁT CARSKI

Telegram wysłany z Petersburga d. 25go maja r. b. doniósł zdumionemu światu o nowem barbarzyńskiem rozporządzeniu cara Aleksandra III, to jest o ukazie podpisanym w Gatczynie 14 marca 1887 r. a teraz dopiero ogłoszonym.

Ukaz ten przypominający Chiny, zabrania cudzoziemcom posiadania własności nieruchomej w dziesięciu gubernjach Królestwa Polskiego i w gubernjach: Besarabskiej, Wileńskiej, Witebskiej, Wołyńskiej, Grodzieńskiej, Kijowskiej, Kowieńskiej, Kurlandzkiej, Liflandzkiej, Mińskiej i Podolskiej, — to znaczy w ziemiach, które należały do dawnej Polski i da Bóg należeć będą do oswobodzonej od najazdu, który nic dobrego w Ojczyznie naszej nie poszanował i nie zachował, wszystko co było wielkiem w niej zepsuł i obalił a zadufany w swoją przewagę, coraz zuchwalej niszczy cywilizacyjną pracę narodu, wypowiedziawszy wojnę zasadom humanitarnym wysoko rozwiniętym w społeczeństwie polskiem.

Jedna tylko gubernja Mohilewska aczkolwiek należała do składu Polski, wyjętą została ze sfery działania tego ukazu. Nie ma on również obowiązywać w Smoleńszczyznie i w gubernjach małoruskich, które przez traktat Grzymułtowskiego w XVIIym wieku oderwane zostały od Polski.

Ukaz powiada: «poddani zagraniczni nie mogą odtąd nabywać jakiemikolwiek bądź sposobami, ani na jakichkolwiek bądź zasadach, prawami ogólnemi i miejscowemi przyznanych, po za portowemi i innemi posiadłościami miejskiemi: *prawa własności do majątków nieruchomych*, jak również *oddzielnego od prawa własności w ogóle władania i użytkowania z majątków nieruchomych, w szczególności zaś wypływającego z umowy, najmu, lub dzierżawy.*»

Więc nie tylko posiadać ziemi i domów, lecz nawet dzierżawić ich nie mogą cudzoziemcy.

«W gubernjach Królestwa Polskiego poddanym zagranicznym wzbrania się także zarządzać majątkami nieruchomemi, położonemi po za obrębem posiadłości miejskich, w charakterze pełnomocników lub rządców (administratorów).

«Wynajmowanie domów, lokalów i mieszkań letnich w celu czasowego z nich korzystania i przemieszkiwania w nich» jest łaskawie dozwolonem zagranicznym poddanym.

«Co do praw cudzoziemców do dziedziczenia majątków nieruchomych, leżących po za granicami portów i innych miast obowiązują następujące ograniczenia: *a)* dziedziczenie według prawa w prostej linii zstępnej i między małżonkami majątku pozostałego po poddanym zagranicznym, może mieć miejsce na zasadach ogólnych tylko wtedy, jeżeli sukcesor osiedlił się w Rossji przed wydaniem niniejszego ukazu; *b)* we wszystkich innych wypadkach dziedziczenia według prawa, jak również według spadku testamentalnego, poddany zagraniczny obowiązany jest w przeciągu trzech lat od chwili nabycia praw do majątku sprzedać go poddanemu rossyjskiemu; *c)* w razie niespełnienia tego przepisu, majątek zostaje wzięty w sekwestr i sprzedaje się przez licytację publiczną a otrzymana ze sprzedaży suma, po potrąceniu kosztów sekwestru i sprzedaży, wydaną zostanie sukcesorowi.»

Ukaz ten zabrania także posiadania własności nieruchomej «stowarzyszeniom handlowym i przemysłowym, i spółkom, utworzonym na zasadzie praw zagranicznych, nawet i tym, które otrzymały zezwolenie na rozwinięcie swej działalności w Rossji.»

«Wszelkiego rodzaju umowy, zawarte w celu przekroczenia lub obejścia niniejszego ukazu, są nieważne i karane będą sądownie.»

Taka jest treść ukazu.

Uważmy — jak rozbiory Polski i wynikła z nich polityka nienawiści i wytępienia narodowości polskiej, przemazuje i niszczy stopniowo zdobycze cywilizacji i cofa Rossję i Prusy po za średnie wieki, na stanowisko azyatyckiej dzikości i chińskiego odosobnienia. Państwa te najpotężniejsze w Europie, i z powodu tej potęgi nadające ton polityce europejskiej, wywierają wpływ w tym wstecznym kierunku na całą Europę, zmuszają bowiem wszystkie narody do poniewolnego cofania się od zdobyczy cywilizacyjnych.

Zakazanie Polakom kupowania dóbr ziemskich na Litwie, na Wołyniu, Podolu i na Ukrainie było wielkim atakiem na własność; podkopało ją, zamąciło o niej pojęcia i otworzyło szerokie wrota socjalizmowi w Rossji. Ukaz zaś świeżo wydany, przyznaje, iż zakazanie cudzoziemcom posiadania własności w polskich gubernjach, jest dopełnieniem ukazu odbierającego Polakom prawo nabywania dóbr ziemskich na Litwie i Rusi.

Jak w Mongolii, w Chinach i w Turcji,— tak i w Polsce zostającej pod panowaniem Moskwy cudzoziemcy nie mogą być odtąd właścicielami dóbr.

Coraz więc dalej posunąć nas usiłuje carat ku Azji pod względem stosunków ekonomicznych i prawodawstwa regulującego prawo o posiadaniu i własności.

Zresztą cała polityka antipolska, gdziekolwiek się przejawia, wykazuje barbarzyńskie piętno swego pochodzenia od despotyzmu azyatyckiego i zdąża do zaprowadzenia w cywilizowanej Europie podobnych stosunków, jakie się niegdyś w głębi Azji wyrobiły pod żelaznem berłem *niszczycieli świata* i *biczów bożych.*

Polityka antipolska Prus jest tejże samej niszczycielskiej natury. Niedarmo Bismark odbył szkołę dyplomatyczną na posadzie ambasadora w Petersburgu i stał się tam mężem wszechwładnego wpływu.

Współzawodnicząc z Moskwą w wyszukiwaniu sposobów coraz to surowszego ucisku naszego narodu, dopuścił się zamachu na prawo międzynarodowe i traktat wiedeński przez wypędzenie trzydziestu tysięcy Polaków pochodzących z państwa rossyjskiego i austrjackiego, bez uwzględnienia paszportów, które im zapewniały swobodę pobytu na territorjum pruskiem.

Zainaugurowana wkrótce potem kolonizacja niemiecka w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich, odkryła plany innej dawno przeprowadzanej kolonizacji niemieckiej przy pomocy samychże Moskali w Królestwie Polskiem, na Litwie, Wołyniu i dalej.

Miejsce rugowanych z własności Polaków, pozajmowali tam Niemcy, na których pomoc w razie wojny z Moskwą, mógł bezpiecznie rachować wódz armii moskiewskiej.

Na rozporządzenie Bismarka i na jego kolonizację, odpowiedział Aleksander IIIci tym ukazem zabraniającym cudzoziemcom posiadania własności nieruchomej a więc i Niemcom, których interesa i widoki na przyszłość pokrzyżowane zostały.

Takie pokrzyżowanie będzie zapewno przez Moskali wywlekane dla usprawiedliwienia ukazu i nadania mu charakteru przezornej polityki, nakazującej wcześnie myśleć o obronie.

Dla czego jednak ukazem tym dotknięto jeszcze boleśniej Polaków?

Gdyby się rząd moskiewski i gazeciarze moskiewscy niekierowali ślepą nienawiścią do polskiego narodu, byliby od razu spostrzegli, iż dotknięcie tym ukazem Polaków i nadanie mu charakteru zamachu na prawo międzynarodowe, wyjdzie na korzyść zaborczej polityki niemieckiej a ukazowi odejmie nadane mu znaczenie obrony od Niemców...

W obec rozporządzenia Bismarka i ukazu, o którym piszemy, prawo międzynarodowe, które zapewniało poddanemu jednego państwa takież same prawa i swobody w drugiem państwie, jakich używał w swojem — przestało istnieć w Europie.

Pojęcie równouprawnienia i braterstwa narodów zostało zaprzeczone i jego zrealizowanie odsunięte w daleką przyszłość.

Jedno państwo oddziela się od drugiego nie tylko linjami celnemi, które przez nadzwyczaj wygórowane opłaty rujnują przemysł, tamuje handel i do upadku przywodzą rolnictwo, — ale oddziela się traktowaniem każdego cudzoziemca jako szpiega i wroga.

Na co się zdały telegrafy, koleje żelazne i wszystkie wynalazki w obec polityki zaborczej, która podbiwszy narody gwałtem czy podstępem, wyzuwa je później z narodowości oraz wiary i wtłacza im jarzmo najsroższej niewoli; na co się zdała praca myślicieli, poetów, uczonych profesorów, filantropów i kapłanów nauczających wzajemnej miłości pomiędzy ludźmi, w obec tej strasznej, szowinistycznej polityki nienawiści, która wzniosła pomiędzy państwami chińskie mury podejrzeń, nieufności i przeróżnych ograniczeń i pomimo licznych fortec na granicach oraz miljonowych armii nie może dać żadnemu państwu pewności jutra i poczucia bezpieczeństwa?

Kto w obec takich faktów, oddziaływających ujemnie na ogólny ruch ludzkości, nie widzi, że przedłużająca się niewola Polski sprowadza w bliższem czy w dalszem następstwie niewolę na wszystkie narody; że trwający wciąż ucisk i wzmagające się prześladowanie narodu polskiego, powstrzymuje ogólne swobody i cywilizację świata; kto niewidzi, że nieszczęścia polskie są nieszczęściem ludzkości, ten jest ślepym. Doktryna lub uprzedzenie odebrały mu zdolność spostrzegania prawdy.

Wspomniałem już że ukaz Aleksandra III dotyka w najboleśniejszy sposób interesów polskich.

Ponieważ naród polski podzielony został pomiędzy trzy państwa, więc rządy tych państw nie uwzględniają braterskiego uczucia Polaków i traktują nas jako cudzoziemców. Rząd carski na tej samej zasadzie uważa Polaków z zaboru austrjackiego i pruskiego jako cudzoziemców i z zimną krwią swoim ukazem w najniemiłościwszy sposób rozcina węzły narodowej, rodzinnej i majątkowej jedności.

Niema polskiej rodziny, któraby nie miała krewnych we wszystkich trzech częściach rozszarpanej Polski. Ukaz każe im być obcymi i niedopuszcza Polaków z dwóch zaborów do dziedziczenia majątków położonych w swoim zaborze, — lecz te majątki każe im sprzedawać w przeciągu lat trzech.

Mnóstwo Polaków z Galicji, Poznańskiego, Prus Zachodnich i Warmii posiada majątki nieruchome w Królestwie, na Litwie, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, — ukaz zmusza ich do sprzedania tych majątków.

Oficjaliści prywatni i dzierżawcy, gdy nie

mogli w Galicji i w Poznańskiem znaleźć miejsca, szukali kawałka chleba w Polsce pod rządem moskiewskim, — rząd ten pozazdrościł im chleba.

Nieludzkość jego i złośliwa chęć szkodzenia Polakom przebija z przepisów ukazu, sprzecznych z artykułami traktatu wiedeńskiego z 1815.

Wiadomo, że traktat Kongresu Wiedeńskiego chociaż uznawał rozbiory, zapewniał przecież Polakom całość narodową, język polski, religję, obiecywał instytucje narodowe, swobodę handlu, przemysłu i przenoszenia się z jednej części Polski do drugiej, jako też zapewniał prawo władania nieruchomościami bez względu na linje graniczne. Ukaz Aleksandra III jest we wszystkich tych punktach przeciwnym traktatowi wiedeńskiemu, który jest uznanym przez Europę fundamentem prawności rządów panujących nad Polską.

Rząd moskiewski już dawno potargał traktat wiedeński, podobnie też uczyniły dwa inne rządy. Rząd atoli austrjacki przez nadanie Galicji samorządu narodowego powrócił do podstawy tego traktatu. Na czemże więc tamte rządy opierają prawność swojej władzy w Polsce? Na przewadze? Ależ to jest nietrwała podstawa. Służy ona tylko do czasu, w którym się wyrobi inna przewaga.

Rząd tak pruski jak moskiewski przez nieuznawanie zobowiązań, jakie przyjęły podpisując traktat wiedeński, pozbawiły się w Polsce legalnego charakteru, nawet pozorów legalności niemają już dzisiaj.

Ukaz Aleksandra III jest także nielegalnym i oto dla czego nazwaliśmy go gwałtem.

Przypominamy przy tej okazji fakt ważny, iż wszystkie gabinety europejskie oparły się na traktacie wiedeńskim, jako na podstawie, która dawała im prawo do interwencji dyplomatycznej w czasie powstania 1863 r. Traktat wiedeński z roku 1815 uznały więc jako obowiązujący! Inaczej być nawet nie mogło, — żaden bowiem traktat jednostronnie zniesionym być nie może. Szwajcarowie swoją neutralność opierają także na traktacie wiedeńskim, który uregulował europejskie stosunki i żadnym aktem tegoż rodzaju zastąpionym nie został.

I dzisiaj więc gabinety mogłyby się wmięszać w sprawy wewnętrzne państwa carów, odwołując się do traktatu wiedeńskiego i tych zobowiązań, jakie rząd rossyjski w obec całej Europy przyjął i od których wykonania zwolnionym nie został.

Do interwencji atoli nowej nie przyjdzie, gabinety nie ujmą się za nami z powodu nowego gwałtu carskiego, jednakowoż uważaliśmy, że nie będzie bez interesu wykazać, iż prawo do takiego ujęcia się posiadają.

My liczymy tylko na siebie samych, na własne siły i nie tracimy nadziei, że i to nowe nieszczęście przeniesiemy mężnie i znajdziemy w niem nowy bodziec do energicznej pracy nad polepszaniem stosunków od nas zależnych i nad potęgowaniem sił moralnych i materjalnych narodu.

Rząd moskiewski tym ukazem zadał cios swoim pretensjom słowiańskim.

Dzienniki jego głoszą braterstwo z narodami słowiańskimi, a ukaz zabrania wszystkim poddanym zagranicznym nabywania dóbr i kupowania domów w naszych ziemiach, a więc nie samym tylko Polakom i Rusinom z pod Prus i Austrji, lecz także Łużyczanom, Czechom, Słowakom, Serbom, Bułgarom, Czarnogórcom, Kroatom i Słowieńcom...

Niemieckie gazety rozpisują się szeroko o tym ukazie, wiedzą bowiem dobrze, iż przeciwko nim zwraca się także jego ostrze, być nawet może, że interesa niemieckie więcej od niego ucierpią niż polskie.

Liczba chłopów i przemysłowców, kolonistów niemieckich jest na naszej ziemi bardzo wielką, w jednej gubernii Wołyńskiej posiadają 463,000 dziesiatyn ziemi, — ci wszyscy koloniści będą zmuszeni albo przyjąć poddaństwo rossyjskie i z czasem przyswoić narodowość okolicznej ludności, albo sprzedać grunta i wracać do swojego kraju.

Większa własność zwłaszcza w ostatnich latach skwapliwie była wykupywaną przez bogatych Niemców. Rząd carski popierał ich tak dalece, że na Litwie i Rusi, im tylko i Moskalom wolno było kupować dobra.

Nakupili ich więc tyle, że obawa w samych Moskalach zrodziła się, iż z czasem cały kraj opanują. Ukaz poplątał im teraz szyki. Niemieccy panowie będą musieli albo wyrzec się przynależności do swojej Ojczyzny, albo też do niej wrócić z znaczną stratą pieniędzy.

Przemysł niemiecki w Królestwie Polskiem i na Litwie zwichniętym także zostanie.

Do takiej bezwzględności rządu carskiego Niemcy nie byli przyzwyczajeni. W Berlinie książę Bismark który niedawno jeszcze twierdził, iż nic nie rozerwie przyjaźni Niemców z Moskalami, przeraził się tą nieprzyjaźnią Moskali, okazywaną jawnie niedawnym przyjaciołom i wspólnikom.

Dzienniki berlińskie twierdzą, iż ukaz ten jest odpowiedzią na rozporządzenie Bismarka, wydalające 30,0C0 Polaków i tak z tego ukazu, jako też z wysokich ceł, któremi rząd carski niszczy przemysł niemiecki i wreszcie z umizgów wzajemnych pomiędzy Francuzami i Moskalami, wróżą może niedaleką wojnę Niemiec z Moskwą.

Rumunowie zostali także dotknięci ukazem, wielu z nich bowiem posiadało dobra w Bessarabii.

W końcu nadmieniamy, że inne także narody, o ile ich członkowie prowadzili interesa z naszemi ziemiami i posiadali na nich własność nieruchomą,—uczują niegościnne, barbarzyńskie działanie ukazu, car bowiem nie robi żadnych wyjątków i wszystkich w ogóle zagranicznych poddanych odsuwa od prawa posiadania gruntów i domów po za obrębem miast i portów.

Moskwa przez ten ukaz odsunęła się od Europy i przecięła nim znowuż jeden z węzłów, jakim z nią była połączona.

Sprzeczność interesów europejskich z swoimi, moskiewskimi, mocno w tym ukazie uwydatniła. Kiedyż ta sprzeczność doprowadzi narody europejskie do połączenia się przeciw Moskwie i oswobodzenia tych własnie ziem, do których nowy gwałt carski przystęp zagranicznym poddanym tamuje?

ZŁOŻENIE MANDATU

PRZEZ

D^RA HENRYKA SZUMANA

Ucisk i prześladowanie narodowości polskiej przez rząd pruski, doszło już do stanu znieść się nie dającego.

Konstytucyja dała Polakom możność obrony, ale nie zasłoniła ich przed srogością prześladowania, niezapobiegła nadużyciom i despotycznej samowoli rządu w niczem nieograniczyła.

Sejm pruski pozwalając rządowi zaprowadzić stan wyjątkowy w ziemiach polskich skompromitował zasadę konstytucyjną i przez furtkę germenizacji pozwolił mu przeprowadzić cały aparat tyranii oraz despotycznego rządzenia. Forma konstytucyjna, którą ludy wywalczyły sobie, została więc spaczoną i okazuje się dla tyranów równie dogodnem narzędziem do uciskania jak forma azjatyckiego samodzierzstwa.

Te smutne doświadczenia, które przedstawiają niewolę, powracającą przy pomocy konstytucyjnego rządu i popierającej go większości sejmowej, zrodziły zwątpienie w skuteczność walki i obrony parlamentarnej.

Dowodem tego zwątpienia jest podniesienie kwestji, czy nie lepiej by było, ażeby bracia nasi w zaborze pruskim odsunęli się od wyborów i zrzekli się polskiej reprezentacji w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim; — jako też chęć usunięcia się z pola parlamentarnego działania kilku dzielnych naszych mężów stanu.

Ogół polskiej ludności rozstrzygnął już kwestję odsunięcia się od wyborów w sposób czyniący zaszczyt zdrowemu rozsądkowi narodu; — opinia bowiem publiczna kategorycznie oświadczyła się za dotychczasowym sposobem postępowania, to jest za wyborami do sejmu i parlamentu, jako też za dalszą obroną interesów narodu w sejmie i w parlamencie berlińskim, chociażby żadnej nadziei nie było, ażeby większość niemiecka dopomogła nam w tej obronie.

Co się zaś tycze usuwania się niektórych mężów stanu w zacisze domowe, żaden z nich pobudek osobistych nie podniósł do publicznego znaczenia. Tłumiąc chwalebnie zwątpienie w skuteczność walki legalnej, pozostali na stanowiskach, okazując się i w tym wypadku mężami dbałymi o dobro narodu i o jego przyszłość.

Dr. *Henryk Szuman*, wieloletni Prezes Koła Polskiego w Sejmie pruskim w Berlinie, — złożył jednak urząd przewodniczącego tegoż koła, urząd najwyższy i najzaszczytniejszy, jakim Polacy w niewoli pruskiej zostający, powierzyć mogą współobywatelowi. Wkrótce potem (w pierwszej połowie czerwca r. b.) urzędowe niemieckie tygodniki powiatów Odolanowskiego i Ostrzeszowskiego doniosły, że Dr. Henryk Szuman złożył mandat deputowanego z tych powiatów do izby deputowanych sejmu pruskiego.

Tak więc, zasłużony ten mąż stanu i patrjota zszedł już z widowni parlamentarnej ale nie politycznej.

Czy bezowocność sejmowej walki i niemożność nachylenia rządowej niemieckiej większości do przyznania słusznych praw narodu polskiego, skłoniła go do tego kroku; czy może pogarda w duszy dla przeciwnika zaprzeczającego prawdzie i prawu; lub wstręt, jakiem przejmować musi walka z cynizmem większości i za nią stojącego Bismarka, który zadufany w swą przewagę odważył się usprawiedliwiać przed światem narodobójczą politykę jaką w obec nas prowadzi; czy wreszcie przekonanie, że użyteczniej dla narodu pracować będzie w domu, na ojczystej glebie, wśród swoich rodaków niż pomiędzy Niemcami na arenie berlińskiego sejmu, spowodowała złożenie mandatu przez D-ra Szumana? badać nie będziemy.

Sytuacja jest nadzwyczajna, warunki sejmowej w Berlinie walki są dla Polaków bardzo trudne, — dziwić się więc nie możemy, że po tyloletniem bojowaniu w sejmie, zapragnął Dr. Henryk Szuman spokojniejszej pracy i spoczynku.

Czy spoczynek znajdzie w domu, gdy dzisiaj niema go u nas nigdzie nawet na łonie rodziny, gdy o świętość, nietykalność i o byt

ogniska rodzinnego Polski walczyć musi nawet w domu; gdy nam najezdnicy wciskają się wszędzie aby wydrzeć nam narodowość polską i mienie?

Niewątpimy, iż Dr. Henryk Szuman będzie i dalej *usque ad finem* pracował dla zachowania i wzmocnienia narodowości polskiej. Rękojmią jego wytrwałości jest jego charakter i patrjotyzm.

Dr. H. Szuman zasłużył sobie na imię prawego Polaka i wzorowego obywatela. Nie z każdym jego poglądem zgadzaliśmy się, miewaliśmy nie jedno do zarzucenia jego parlamentarnej taktyce — sprawiedliwość jednakże wyznać nam każe, że Dr. Szuman był mądrym, rozważnym przewodnikiem, że działał zawsze z dobrą wolą i zasłużył sobie na cześć oraz miłość narodu polskiego.

Dr. H. Szuman był przyjacielem i krewnym Karola Libelta, żona bowiem wielkiego filozofa i patrjoty była jego siostrą.

Rodzina Szumanów odznacza się gorącym patrjotyzmem.

Jest dobrze zasłużona Polsce rodzina a zasługi jej podniósł i pomnożył czcigodny Dr. Henryk Szuman.

FELIX LEWICKI

WSPOMNIENIE

Gdy mąż zasłużony w sędziwym wieku umiera, żal przejmuje serca, umiejące cenić zasługę — o wiele większym jest atoli smutek, gdy śmierć nieubłagana przecina wątek żywota człowieka jeszcze młodego a będącego na drodze zasługi. Tamten spełnił, co miał do spełnienia na tej ziemi, i legł jako kłos dojrzały, który wydał obfite ziarna, — ten umarł wśród zawodu nie ukończonego, w tej właśnie chwili, gdy praca jego upoważniała do nadziei wielkiego żniwa.

Felix Lewicki położył już nie jedną zasługę jako żołnierz, literat, wygnaniec i publicysta. Niewątpimy, że te zasługi przekażą jego nazwisko potomnym ku czci i chwale, jaka się należy każdemu sumiennemu i gorliwemu pracownikowi Ojczyzny, ale mógł jeszcze wiele dokonać i znacznie powiększyć zasługi i chwałę swoją.

Był on w sile wieku i z każdym rokiem pozbywał się wad i błędów, od których żaden człowiek wolnym nie jest; — z każdym też rokiem pomnażał swoją wiedzę, wykształcał więcej swoje zdolności pisarskie i wyrabiał w sobie moc i zalety charakteru istotnie polskiego, sprawie ojczystej poświęconego.

Nie miał on tej lichej ambicji, która usuwać się każe od pracy dobra publicznego, jeżeli mu przewodnictwa nie oddadzą. Nie chciał innym przewodzić i nienarzucał się na naczelnika, lecz chętnie przyjmował każde chociażby najniższe stanowisko robotnika na polu Ojczyzny, byle jej służyć, byle dla jej dobra pracować. Nie miał też tej wady, tak wielce szkodliwej a bardzo pomiędzy Polakami rozpowszechnionej traktowania spraw publicznych z punktu osobistych swoich wstrętów. Nie jeden z naszych rodaków zwłaszcza na emigracji dla niechęci osobistej psuje solidarność narodową, wytwarza niepotrzebne partje i zamiast zwalczać wroga, bojuje z tymi, których nie lubi. Taki Polak w sobie zakochany i podnoszący czynniki osobistej niechęci do znaczenia politycznych pobudek, chociażby jak najwięcej chwalił i wynosił swój patrjotyzm, — nie kocha rozumnie i prawdziwie Ojczyzny. Opanowanie egoizmu, skromność i zgodliwość Felixa podnosimy tu jako wielkie zalety jego charakteru, godne naśladowania.

Pomiędzy rodakami — którzy walczyli w powstaniu 1863 r. następnie zaś pracowali dla dobra narodu, wytrwale stojąc pod chorągwią oswobodzenia Polski z pod panowania najezdników, Felix Lewicki był reprezentantem tego pokolenia, które urodziło się na emigracji a po swoich ojcach, wojownikach powstania listopadowego, odziedziczyło wraz z cnotami patrjotycznemi i zadania patrjotyczne, których spełnienie jest świętym obowiązkiem dla całego narodu polskiego.

Imienia ojca Felixa nieznamy, ani też nazwiska rodzinnego jego matki. Wiemy tylko, że ojciec służył w armii polskiej i w wojnie z Moskalami 1831 r. chlubnie się odznaczył; że następnie na emigracji ożenił się z francuzką i aż do śmierci swojej nie przestał zajmować się losami Ojczyzny. Wdowa po nim jeszcze żyje. Z Francji przeniosła się do Polski, gdzie jako nauczycielka języka francuzkiego znalazła utrzymanie. Ona kierowała wychowaniem Felixa i aby nie był dla Polski straconym, oddała go do Szkoły polskiej na Batiniolach w Paryżu.

Wychowany w zasadach patrjotycznych, Felix Lewicki jako dziewiętnastoletni młodzieniec pośpieszył w szeregi powstania 1863 r. Pełen szlachetnego zapału dla sprawy wolności i niepodległości Polski za nic miał trudy i niebezpieczeństwa wojny partyzanckiej. Bił się odważnie, nieżałując krwi swojej i życia. Pierwsze jego spotkanie z najezdnikami moskiewskimi było w bitwie pod Węgrowem na Podlasiu.

Wzięty do niewoli, okuty w kajdany, jako jeniec zapędzony został do rot aresztanckich w mieście Orle, w głębi Rossji, następnie zaś na wygnanie do Syberji. Kajdany, znęcanie się i poniewieranie przez Moskali, nie upokorzyły Felixa, cierpienia zadawane przez nich nie ugięły go i nie złamały,— dumnym był bowiem z tego, że był prześladowanym za najszczytniejszą i najpiękniejszą sprawę oswobodzenia narodu, który bez żadnej słusznej przyczyny napadnięty przez swoich sąsiadów, uległ ich przemocy. Uczucia i przekonania męczennika, wierzącego, że te męki jakie przenosi, zaważą na szali sprawiedliwości, — sprawiły, że niewolę zniósł z godnością i wyszedł z niej z odwagą i gotowością do dalszych prac, walk i poświęceń dla Ojczyzny.

Po uwolnieniu z Syberji przybył do Francji, w której się urodził i wychował, w której czuł się jednakże wygnańcem z ziemi ojczystej i tułaczem.

Niedostatek nie raz dał się mu uczuć w sposób bardzo przykry, bywało, że niewiedział gdzie spocznie i czy będzie miał kawałek chleba. Jak poprzednio niewolę tak później biedę zniósł mężnie, szukając w pracy ratunku. Któż z nas nieznа tych przeszkód jakie nasuwają się emigrantowi, szukającemu zarobku? Felix nadstawiał śmiało czoła przeciwnościom i zadawalniając się małem pokonał je wreszcie. Nie wiele wymagał dla siebie, zadawalniał się małem i to mu pomogło do wytrwania na tej pięknej lecz trudnej drodze polskiej pracy, za którą wrogowie Polski prześladują.

Zwalczał na polu naukowem i publicystycznem pretensje Moskali do panowania nad narodem polskim i zbijając te fałsze, które moskiewscy historycy i etnografowie w widokach zaborczej polityki rozszerzyli, twierdząc, że Rusini są tymże samym narodem co Moskale, że nie tylko Czerwona Ruś, Wołyń, Podole i Ukraina ale i Białoruś z Litwą były przed wieki częścią państwa Rossyjskiego, zanim Polacy zapanowali nad temi prowincjami.

Felix Lewicki był zwolennikiem poglądów Franciszka Duchińskiego, które dokładnie zbadał a przekonawszy się o prawdzie jego nauki, stał się gorliwym jego uczniem i współpracownikiem. W rozprawach publicznych w Paryżu nad Turanami w ogólności a w szczególe nad turańskiem pochodzeniem Moskali brał gorliwy udział. Jako członek pierwszego międzynarodowego kongresu orjentalistów w Paryżu i jako członek kongresu etnografów, miał sposobność wykazać całą przewrotność nauki historyków i etnografów moskiewskich. Za rozprawę zaś napisaną na konkurs ogłoszony pod imieniem Nestor-Viquesnel otrzymał medal srebrny. Zaszczytne to uznanie zachęciło go do dalszych prac w tymże samym kierunku.

Zostawszy sekretarzem Franciszka Duchińskiego, pojechał z nim do Rapperswylu, gdzie uczony badacz objął posadę pierwszego kustosza Narodowego Muzeum Polskiego.

Do prac jakie zajmowały Felixa Lewickiego, przybyła nowa praca dla Narodowego Muzeum, którego doniosłość dobrze pojmował i popierał dążność utworzenia przy niem wydziałów, któreby się zajmowały specjalnemi zadaniami polskiej nauki, literatury i sprawy.

W Szwajcarji tak samo jak w Paryżu był czynnym jako polski polityk i bywał na obchodach, posiedzeniach i obradach emigracyjnych. Był członkiem, następnie Sekretarzem *Towarzystwa Polskiego* w Zurichu.

Po kilku latach pożytecznej pracy w Szwajcarji, przeniósł się Felix Lewicki do kraju z rekomendacją prof. Fr. Duchińskiego do redakcji *Ruchu Literackiego* we Lwowie.

Jako współpracownik tego pisma, zamieścił w nim kilka swoich artykułów, które go dobrze publiczności krajowej zaleciły. Następnie otrzymał stałą posadę członka redakcji *Gazety Narodowej*, jednocześnie zaś pracował z patrjotami, którzy starali się wyzyskać na rzecz sprawy polskiej wypadki wojny moskiewsko-tureckiej.

W polemice z partjami reakcyjnemi odznaczał się wielką gorliwością. Partje te pod nazwą Stańczyków krakowskich, pozytywistów warszawskich, wielopolczyków, panslawistów i kosmopolitycznych socjalistów, jakkolwiek różnią się wielce pomiędzy sobą co do zasad naukowych, religijnych i społecznych — zgadzają się przecież pod względem nieuznawania sprawy politycznej narodu polskiego i zajmują nieprzyjazne stanowisko w obec polskiego patrjotyzmu. Wyrządziły one bardzo wiele złego polskiemu narodowi. Każdemu więc Polakowi, który jak Lewicki zwalczał te różnorodne partje, poczytujemy walkę z niemi jako zasługę.

Ze Lwowa przeniósł się Lewicki do Stanisławowa i tu otrzymawszy obywatelstwo, bawił tam kilka. W tem mieście wydawał kilka po sobie pism, w których bronił poczciwie niesłusznie napadniętego przez dziennikі przekupione D-ra Ignacego Kamińskiego, pełnego zasług dla kraju i dla miasta. Lekcje języka francuzkiego zapewniły mu przyzwoite utrzymanie, — żona zaś jego, z którą zawarł związek małżeński w Stanisławowie, utrzymywała Wyższą Szkołę dla panien.

Z Stanisławowa przeniósł się Lewicki do Lwowa, następnie do Krakowa, gdzie został członkiem redakcji *Nowej Reformy* i nauczał języka francuzkiego. W Krakowie miał piękny odczyt p. t. *Dwie cywilizacje* w czasie pięćdziesiątletniego jubileuszu Fr. Duchińskiego i wydał *Wieniec jubileuszowy*.

Złożywszy urzędowy examin, zanominowany został przez Radę Szkolną krajową profesorem języka francuzkiego w gimnazjum św. Jacka w Krakowie. Choroba atoli nie pozwoliła mu objąć tej posady.

Niewychodząc z pokoju, zajmował się do końca życia korespudencją z przyjaciołmi i sprawą publiczną. Gdzie potrzeba było osobistego udziału, tam go wyręczał Dr. Molicki, przyjaciel i również zacny jak on i uczciwy człowiek.

Umarł w mieszkaniu swojem w Rynku pod Nr. 10, dnia 1go czerwca 1887 r. o godzinie 10ej rano, w 44tym roku życia. Pochowany został na cmentarzu krakowskim, gdzie nad mogiłą jego wzniosłemi słowami narodowego mówcy przemówił ks. Kazimierz Żuliński, przyjaciel i towarzysz prac jego patrjotycznych. Dnia 7go czerwca 1887 w kościele księży Pijarów odprawionem było żałobne nabożeństwo za jego duszę.

Wspomnienie poświęcone pamięci Lewickiego, zakończymy spisem dzieł literackich ś. p. Felixa Lewickiego:

1) *Discussion sur les Tourans en général et sur les Turcs Ottomans en particulier*. Le premier Congrès International des Orientalistes. Paris, 1874.

2) *Voyage chez les Tartares de la Kama*, podane i umieszczone w Sprawozdaniu kongresu Orientalistów. Paryż, 1873.

3) *Bibliographie ethnographique des peuples slaves*. Concours Nestor-Viquesnel. Paris, 1873. Za to dzieło dostał medal srebrny.

4) *Dissertation sur le mouvement économique des provinces occidentales de la Russie, Aryas et Tourans*. Paris, 1878. Rozprawa ta wywołała polemikę z uczonymi Moskalami. Jest publikowaną w aktach kongresu etnografów.

5) *Polska, Sybir, Francja* w «Gazecie Narodowej» we Lwowie 1876.

6) *Pochodzenie Moskali*, w «Gazecie Narodowej» 1874, w trzech odcinkach.

7) *Na Żmudzi*, w «Gazecie Narodowej» 1879 r. i osobno wydane w broszurze. Jest to opis historyczny działań na Żmudzi jednego z naczelników powstania 1863 r.

8) *Po burzy*. Nowelka. «Ruch Literacki» 1879 r.

9) *Oblężenie Stanisławowa przez Moskali*. Powieść historiczna. Stanisławów, 1879.

10) *Węgrów*. Stanisławów, 1880. Jest to opis bitwy 1863 r. z osobistych wspomnień autora.

11) *O pogodzeniu z Moskalami*. «Nowa Reforma». Kraków, 1884.

12) *Wiktor Hugo*, cztery odcinki w «Nowej Reformie». Kraków, 1885.

13) *Australja*, jest to opis podróży, wydany w jednym tomie po francuzku. Lewicki tłumaczył tę podróż na polski i wydrukował ją w «Ruchu Literackim» 1878 r.

14) *Partyzantka w kilku*. «Przyjaciel Domowy» 1880 r. Jest to wspomnienie z 1863.

15) *Do Wyborców. Nasza Reprezentacja w obec kraju i rządu*, broszura polityczna. Kraków, 1885.

16) *Kronika*, czasopismo polityczne w Stanisławowie, był wydawcą i redaktorem przez rok cały.

17) *Głos Stanisławowski*, redagował to pismo przez sześć miesięcy.

18) *Echo z Pokucia*, był właścicielem i redaktorem tego pisma w Stanisławowie przez rok cały.

19) *Niewola*. Lwów, 1878. W tem dziełku Lewicki opisał wspomnienia z swojej niewoli moskiewskiej.

20) *Szkice z Sybiru*. «Kurjer Warszawski» 1878 r., cztery odcinki.

21) *Ezechiel Herman*, powieść na tle wypadków 1861 r. w Warszawie; drukowana w piśmie «Ojczyzna», wydawanem dla żydów we Lwowie, 1881 r.

22) *Lord Byron, jego umysł i charakter*, w piśmie «Tydzień», Lwów, 1881 r.

23) *Notice historique sur la ville d'Amsterdam. Amsterdam guide*. Amsterdam, 1877.

Lewicki w 1877 r. wyjechał ze Lwowa jako mentor i nauczyciel młodzieńca, którego rodzice wysłali do Holandji. W czasie pobytu w Amsterdamie, księgarz tamtejszy uprosił go o napisanie historji tego miasta i wydrukował ją w Przewodniku.

24) *Dwie cywilizacje*. Rzecz publicznie odczytana w Sali Rady miejskiej 10go października 1885 r. podczas jubileuszu F. Duchińskiego, drukowana w odcinku «Głos polityczny», wychodzącym w Krakowie i w osobnej broszurze.

25) *Wieniec jubileuszowy*. Pismo zbiorowe, wydane w Krakowie na uczczenie 50-letniej rocznicy działalności F. H. Duchińskiego pod redakcją Lewickiego. Kraków, 1885 r.

26) *La question d'Orient comme conséquence inévitable du partage de la Pologne*. Bruxelles. Librairie C. Muquardt, editeur, 1877, in-8, str. 126.

Dzieło to napisane po polsku przez Alfreda Młockiego, drukowane było w feljetonie «Gazety Narodowej». Felix Lewicki przetłumaczył je na francuzki język. Przekład wyszedł nakładem Młockiego w Bruxelli. Dzieło to było rozesłane wszystkim znakomitym mężom stanu i publicystom europejskim.

KORRESPONDENCJE
Kurjera Polskiego

Lagor, 6 lipca 1887.

Szanowny Panie Redaktorze!

W 85tym numerze *Kurjera Polskiego* z d. 1go lipca r. b. znalazłem pismo od Szanownego Pana A. D-ra S., w którym wspomina o zgaśnięciu dwóch najświetniejszych gwiazd w Narodzie Polskim: J. I. Kraszewskiego i Marjana Melchiora Langiewicza.

Co do pierwszego, to jest rzeczą niezaprzeczoną w obec świata, że był człowiekiem genialnym wartości Wiktora Hugo, jakich ludzi wieki tylko wyradzają. J. I. Kraszewskiemu każdy przyzna, że był patrjotą a przez swe prace na polu literackiem, poetycznem a nawet artystycznem — zawsze w myśl podnoszenia upadającego politycznego ducha w kraju, zasłużył sprawiedliwie na najświetniejszą gwiazdę w Narodzie polskim.

Co się zaś tyczy ś. p. Langiewicza, znając go osobiście, niezgadzam się na nadawany mu tytuł tej wielkiej świetności. Może mu przypisują takowy dla tego, że był uczonym i praktycznym żołnierzem, jako naczelnik wojenny województwa Sandomierskiego i przygotowawca tam powstania. Prawda, że w kilku bitwach z wrogiem odznaczył się odwagą i zdolnością, co zapewne mu nadało niewiem dla czego i przez kogo tytuł Dyktatora, a jako ten zmuszony był wkrótce przed przeważającemi siłami wroga przedrzeć się z oddziałem za granicę i na tem zakończyć swe Dyktatorstwo.

Za granicą Langiewicz nie wziął żadnego udziału w pracach zjednoczonej polskiej Emigracji przed 1870 rokiem, a wywędrowawszy do Konstantynopola nie myślał jak tylko o zapewnieniu swej exystencji, z czego wnoszę że zasługi ś. p. Langiewicza nie przewyższają zasług wielu innych braci na wygnaniu, którzy bez hałasu może więcej oddali usług Ojczyźnie niż Langiewicz. Nie zaprzeczam jego patrjotyzmowi i poświęceniu, lecz te nie uważam jak tylko za obowiązek każdego prawego Polaka a nie za najświetniejsze czyny.

Przechodzę teraz do samobójczej śmierci bohaterskiego Ordona, «który niechcąc przeżyć zwiększającego się z dniem każdym upadku swego narodu, odebrał sobie życie.» Oh! cóż by to było za szczęście dla Moskali, Prusaków nawet i Austrjaków, gdyby Emigracja i cały Naród Polski poszli za przykładem bohaterskiego Ordona, nieprzewidziane to dla wrogów szczęście gdyby się ziściło, jakże byłoby im na rękę!

Z samobójstwa Ordona wnoszę, że był tylko bohaterem w usposobieniu fizjologicznem, co zaś do usposobienia moralnego, to jest wytrwałości charakteru i wielkości duszy, to wykazał że takowych nieposiadał; czyż upadek nasz polityczny nie tyleż nam jest wszystkim bolesny co Ordonowi? — Kto umiera na polu bitwy za swój kraj, ten już żył dosyć, ów zaś który został przy życiu, powinien z mężką wytrwałością ducha przenosić wszelkie niedostatki, cierpienia i zgryzoty, walczyć z przeszkodami na drodze pracy dla odzyskania niepodległości aż do końca a nie skracać swego życia przez samobójstwo.

Co do innych argumentacji, wykazanych w piśmie Szan. Pana A. D-ra S. to zgadzam się z autorem co do joty, albowiem jest widocznem żeśmy weszli w sferę zobojętnienia na nasze sprawy polityczne do tego stopnia, że wszystko pozostawiliśmy na łaskę Opatrzności aby ta nam zsyłała pieczone gołąbki do gąbki bez trudów i pracy; bierzmy przykład z narodu włoskiego, który po kilkowiekowej niewoli, utraty niezliczonych ofiar i przeniesieniu okropnych męczeńskich prześladowań najazdu dobił się nareszcie do niepodległości.

Racz przyjąć etc. *Dr. Górski.*

ROZMAITOŚCI

W Petersburgu ogłoszono w końcu maja r. b. rozporządzenie, które zapisać musimy w liczbę ukazów prześladowczych i tyrańskich.

W tem rozporządzeniu rząd moskiewski który długo zaprzeczał polskim dziennikom, donoszącym o przymuszaniu unitów do prawosławia, — przyznaje, iż unici którzy pozostali w swojej wierze płacić musieli kary pieniężne.

Rozporządzenie mówi: «Z kar pieniężnych od byłych unitów chełmsko-warszawskiej dyecezji (prawosławnej) do dnia 1go stycznia r. b. ściągniętych za niespełnianie rozporządzeń rządu w sprawie unickiej, przekazuje się suma dwóch tysięcy rubli gubernatorowi generalnemu warszawskiemu, celem zwracania rzeczonych kar pieniężnych tym z ukaranych, którzy się nawrócą i zarządzeniom władzy duchownej prawosławnej poddadzą. Reszta zaś pieniędzy z tych kar dołącza się do kapitału specjalnego na budowę i naprawę kościołów prawosławnych, dla byłych unitów przeznaczonych i zalicza się do funduszów «*najświętszego*» synodu, do których i inne podobne kary pieniężne na przyszłość przekazywane być winne.»

Tak się rząd carski rozporządził jedną cząstką *krwawicy* unickiego ludu w chełmskiej dyecezji.

Wielka ilość tych krwawych pieniędzy bo w pocie czoła krwawo zapracowanych a wydartych ludowi za okazaną wierność Bogu i przywiązanie do ojców wiary, poszła na wynagrodzenie denuncjantów i różnych łotrów urzędowych. Główna atoli ilość została rozkradziona przez czynowników, którzy spełniają rolę inkwizytorów na Podlasiu i w Chełmszczyznie.

Historja prześladowania Unii jest straszną plamą dziejów ludzkości.

Moskale przeszli w okrucieństwie Hiszpanów w epoce inkwizycyjnego fanatyzmu i Anglików w Irlandji.

Tamci wierzyli, że prześladowanie było wykonywaniem woli Boga. Byli to zaślepieni ludzie religijnym dzikim fanatyzmem. Moskale zaś nie wierzą, są to nowocześni Faryzeusze.

Ci gubernatorzy, oficerowie, czynownicy i popi, którzy oddają lud na męczeństwo są bezwyznaniowcami a jednak szerzą i wykonywają prześladowanie religijne. Są to więc wyrachowani okrutnicy, — którzy nie w uniesieniu ślepej wiary, lecz z spokojem i systematycznością zimnego obłudnika mordują za wyzuawanie wiary przez rząd potępionej.

* * *

Sybirska Gazeta wychodząca w języku moskiewskim doniosła, że do Tobolska przybyła p. *Grabowska*, lekarz kobieta. Miejscowy gubernator poruczył jej posadę ordynatora w szpitalu miejskim.

* * *

W Stanach Zjednoczonych Ameryki dwie polskie aktorki zbierają obecnie laury i pieniądze.

Helena Modrzejewska (z domu Bendówna, rodem z Krakowa, żona p. Karola Chłapowskiego), słusznie zaliczona do rzędu najznakomitszych artystek dramatycznych teatru polskiego, zdobyła w Ameryce i w Anglii sławę pierwszorzędnej tej miary artystki, co Rachel, Ristori i Sara Bernhard. Grywa w angielskim języku (którego się prędko nauczyła) w trajedjach Szekspira, w dramatach i w wyższej komedji. Doskonałość i wdzięk jej gry jest nieporównany. W ciągu lat kilku stała się również popularną w Ameryce jak była i jeszcze będzie w Polsce, spodziewamy się bowiem, że po zebraniu w bogatej Ameryce majątku powróci do biednej Polski, aby być znowuż ozdobą sceny polskiej. W maju r. b. pani Modrzejewska występowała w teatrze « Grand Opera House » w Milwaukee, stanie Wisconsin, jak zawsze z wielkiem powodzeniem.

Druga artystka polska pani *Adolfina Zimajer* od kilku dopiero miesięcy jest w Ameryce i grywa w niemieckim teatrze w Nowym Yorku. Wystąpienie jej w operetce « Pierścień rodzinny » miejscowe dzienniki oceniły nader przychylnie. Pani Zimajer ma nazwisko niemieckie lecz jest Polką, podobno także rodem z Krakowa. Mąż jej p. Zimajer występował na scenach prowincjonalnych polskich i był przez czas jakiś dyrektorem wędrującego teatru. Jest on także Polakiem. Talent Adolfiny Zimajer jest zupełnie innego rodzaju niż pani Modrzejewskiej. Jest to bowiem talent komiczny. Pani Zimajer jest znakomitą w wesołych komedjach i w operetkach. Głosik ma cienki ale miły. Gra zaś jej jest naturalną i prawdziwą a przytem niepozbawioną poetycznego wdzięku. Przez lat kilkanaście grywała w teatrach krakowskim, lwowskim i warszawskim. Nauczywszy się po niemiecku, występowała następnie w Hamburgu, w Berlinie, w Wiedniu i w Wrocławiu. Niemiecka krytyka uznała panią Zimajer za niepospolitą operetkową artystkę. Zapewno to samo co wszystkich artystów dramatycznych, śpiewaków i muzyków sprowadziło z Europy do Ameryki i panią Zimajer skłoniło do podróży za Ocean. Życzymy jej tam powodzenia i powrotu do kraju z pełną kiesą.

* * *

Z Sanockiego donosi « *Czas* » : « Temi dniami (w połowie maja r. b.) zmarł w Tarnawie górnej, parafii Porażskiej, powiatu Liskiego, w 52 roku życia *Wojciech Biskup*, właściciel około 10 morgów gorskiego gruntu. Pobożny ten i pracowity włościanin wymurował własnym kosztem, to jest, bez niczyjej pomocy, gdyż właściciel dóbr Izraelita u okolicznych o pomoc nie prosił, kościołek mały, zaopatrzył takowy we wszystkie przybory do odprawienia nabożeństwa potrzebne i zostawił na utrzymanie kościołka obligację na 150 złr. »

Niechże pamięć pracowitego, pobożnego i ofiarnego polskiego chłopka w czci potomnych pozostanie. Kościołek ten piękną jest po nim pamiątką !

* * *

Z trzech zaborców Polski, najmniej fortec wznieśli na polskiej ziemi Austrjacy, bo obwarowali tylko Kraków i Przemyśl.

Prusacy o wiele więcej powznosili fortec na polskiej ziemi, bo oprócz Poznania, z którego zrobili olbrzymią warownię, Torunia, Grudziądza i Ujścia Wisły, pobudowali nie mało fortów w ziemiach dawnej od Polski odłączonych, mianowicie też w Szląsku.

Moskale jeszcze więcej niż Prusacy fortyfikują się w naszych ziemiach. W przewidywaniu, iż przyjdzie na nich czas sprawiedliwego sądu, chcą exekucję zapadłego na nich wyroku wypędzenia z zabranej nieprawnie ziemi, utrudnić przez liczne warownie. W ostatnich latach oprócz kilku mniejszych fortec na Litwie i w Królestwie, obwarowali miasto Dubno na Wołyniu a w około Warszawy oprócz cytadelli, która stała się polską Bastylją (ale, o wiele obszerniejszą i straszniejszą niż więzienie francuzkie zburzone przez wielką rewolucję), wykończyli czternaście fortów. Z wiosną roku bież. rozpoczęli budowę czterech jeszcze fortów od strony południowo-zachodniej Warszawy. Stolicę więc naszego kraju zamienili Moskale na warownię pierwszorzędną. Modlin, Dęblin, Bobrujsk, Dynaburg i Kijów w ostatnich latach zostały również wzmocnione nowymi fortami i wałami.

Groźne są i straszne te obwarowania. Podtrzymują bowiem siłę najazdu i wzmacniają państwo niewoli. Bywało atoli już nie raz w dziejach narodów, że wielkie armie i twierdze niezdobyte nie były zdolne utrzymać państwa, które straciło rację bytu i stało się ciężarem oraz zakałą ludzkości ! Rozluzowane węzły władzy rozsprzęgają się anarchicznie, energja ginie, wielkie armie przepadają a twierdze otwierają bramy przed nieprzyjacielem.

Rewolucja rozumnie kierowana, sprowadza niewyleczalną anemję w organizmach najsilniejszych państw, żyjących zaborem.

* * *

Pan *Medina*, b. gubernator wysp Filipińskich, znany z przekładu « *Ulany* » J. I. Kraszewskiego, przetłumaczył także na hiszpański język « Pana Tadeusza ». Przekład dokonany prozą, wyszedł w Madrycie p. t.: *El ultimo procedo en Lituania.*

* * *

Aula w *Politechnice lwowskiej* będzie ozdobiona freskami, wykonanemi według szkiców Jana Matejki. W pracy tej, rozłożonej na cztery lata, mogą być wzięci do pomocy także i uczniowie krakowskiej Szkoły sztuk pięknych. Jako honorarjum przyznał minister oświaty Gautsch — Matejce 20,000 zł. reńskich.

* * *

Ks. *Iwan Naumowicz*, znany proboszcz unicki, pisarz i agitator w Galicji, przeniósł się po przyjęciu prawosławia do Rossji. Rząd carski dał renegatowi miejsce proboszcza na Ukrainie, synod zaś petersburski mianował go missjonarzem dla dyecezji kijowskiej z pensją 1800 rubli. Naucza obecnie Rusinów, że są Moskalami i po moskiewsku przemawia i pisze.

* * *

W Wiedniu założone zostało nowe polskie stowarzyszenie pod nazwą *Praca*. Celem jego jest utrzymywanie nauczyciela języka polskiego dla dzieci Polaków, zamieszkałych w Wiedniu. Stowarzyszenie to uzyskało ze strony rządu zatwierdzenie i odbyło 21go maja r. b. w restauracji p. A. Miączyńskiego (*zum rothen Ressel*) pierwsze konstytucyjne zgromadzenie, na którem wybrani zostali : G. Smólski prezesem ; Dr. B. Zakrzewski adwokat, zastępcą prezesa ; Magierowski urzędnik kolei państwowej, drugim zastępcą prezesa ; Wł. Czerwiński fabrykant, skarbnikiem ; Dr. Ehrlich sekretarzem. Stowarzyszenie to było bardzo potrzebnem, bo przez ułatwienie nauki języka polskiego dzieci polskie w Wiedniu urodzone i wychowane, nie będą się wynaradawiały. Podobne stowarzyszenie złożone z kobiet istnieje w Berlinie. Na wzór ich należałoby we wszystkich miastach obcych licznej przez Polaków zamieszkałych tworzyć stowarzyszenia dla utrzymywania nauczycieli języka polskiego. Wiedeńskiemu i berlińskiemu stowarzyszeniu życzymy powodzenia i wytrwałości. Przez wytrwałe tylko zabiegi i pracę, dochodzi się do zamierzonego celu.

* * *

Ludność *Warszawy* według spisu z dnia 1go stycznia 1887 r. wynosi poważną liczbę 439,174 osób. Według wyznań : rzymsko-katolików mężczyzn 125,083, kobiet 133,809 razem 258,892 ; — prawosławnych mężczyzn 7,108, kobiet 5,547, razem 12,655, w tej liczbie objęci są unici, których rząd do prawosławnych zalicza ; protestantów mężczyzn 8,020, kobiet 8,880, razem 16,900 ; ormiańsko-gregorjańskiego mężczyzn 27, kobiet 14, razem 41 ; mojżeszowego wyznania mężczyzn 72,166, kobiet 78,392, razem 150,558 ; mahometańskiego mężczyzn 78, kobiet 42, razem 121 ; staroobriadców mężczyzn 43, kobiet 44, razem 87, — czyli razem mężczyzn 212,525, kobiet 226,649, a w ogóle 439,174.

* * *

Pani *Seweryna Duchińska* pisze w « *Kłosach* » :

« Jeszcze przed laty kilkunastu małżonki ziomków naszych ani myślały oznajmiać się z ich językiem. Ztąd w młodem pokoleniu taka znaczna ilość Polaków, co nie umieli ani mówić, ani myśleć językiem ojców, skoro ci oddani pracy na chleb codzienny, kształ-

ceniem swych dzieci w rzeczach swojskich zająć się nie mogli. Cały trud koło pierwszego wychowania spadał na matkę i oto wiele z dzisiejszych Francuzek zrozumiało ten swój obowiązek i postanowiły go spełnić. I tak:

« Wdowa po ś. p. *Ludwiku Nabielaku* nauczyła się polskiego języka i włada nim jakby go nabyła od dzieciństwa. Czcigodna ta matrona w swoim czasie należała do wyjątków. Księżna *Władysławowa Czartoryska* z domu ks. Nemours, poszła za jej przykładem i obecnie z dziećmi poprawnie po polsku rozmawia. To samo Pani *Gałęzowska*, z domu Tamberlick, wyraża się biegle językiem naszym, lubo nigdy w kraju nie była. Nie same jednak żony Polaków uczą się naszej mowy. Życzliwość dla języka tak wzrosła, że rodowite Francuzki, nieskojarzone węzłami rodzinnemi z ziemią naszą, chętnie poznać go usiłują. *Tygodnik mód* podał przed laty kilku wiadomość o staraniach panny *Ludwiki Rouher*, zmierzających do nauczenia się polskiego języka. Córka znanego niegdyś ministra, posiada wybornie kilka żyjących języków, między tymi polski, zdobyty przy pomocy dobrze w Paryżu znanej wdowy po malarzu *Szermentowskim*. Tłumaczyła ona powieść p. Caro, oraz jedną nowelkę Orzeszkowej, wreszcie ułożyła po polsku nowelkę « *Dosia* », ogłoszoną staraniem Gregorowicza w *Przyjacielu dzieci* a sympatycznie przez ogół czytelników przyjętą. Obecnie tłumaczy ona życiorys królewny Ludwiki, najmłodszej córki królowej Marji Leszczyńskiej a wkrótce ma się zabrać do napisania większej powieści polskiej. — Księżna Czartoryska tudzież Pani Gałęzowska, są również uczennicami Pani Szermentowskiej. W ostatnich czasach kształciła ona hr. *Zamoyską* z domu Pelissier, Pannę *Hugue*, tłumaczkę Kraszewskiego i młodą Amerykankę Panią *Gibert*, która w dziennikach nowo-jorskich pisuje o rzeczach polskich.

« Zajmuje się niemi również Pani *Poradowska* z domu Margerita Gachet, zamieszkała w Bruxelli, gdzie drukowała w dziennikach przekłady nowel Sienkiewicza. Pani Poradowska przebywała czas jakiś w Galicji wschodniej i tam się bliżej z życiem Rusinów zapoznała a niedawno na tle tem skreśliła powiastkę « *le Pournesol* », obecnie zaś przygotowała drugą szerszych rozmiarów p. t. « *Jaga* », która wkrótce ma się okazać w druku.

« Do ostatniej epoki należą przekłady Pani *Tomaszkiewiczowej*, wydane pod pseudonymem Atalki, oraz Panny *Clement*. Pierwsza przyswoiła literaturze francuzkiej poematy Lenartowicza, druga powieści Chodźki. — Estreicher w bibliografii Kraszewskiego zrejestrował znaczną ilość jego powieści tłumaczonych na francuzkie, pomiędzy któremi jest kilka owocem pracy rodowitych Paryżanek, co po długich studjach zdołały trudności mowy naszej zwalczyć i zapanować nad nią do tego stopnia, że wniknęły w ducha wiekopomnego autora.

* * *

Arcyksiąże Rudolf, następca tronu austrjackiego po raz pierwszy zwiedził Galicję. Do Krakowa przybył d. 28go czerwca wraz z żoną swoją arcyksiężną Stefanią, córką króla belgijskiego. Arcyksiężna zwiedziła tylko Kraków. Dnia 30 czerwca pojechała do wód mineralnych Francensbadu, w Czechach, nie jest bowiem zupełnie zdrową, — mąż zaś jej następca tronu ruszył dalej do Lwowa. Przyjmowany był wszędzie wspaniale z wielką szczerością i ochotą.

Gdy naród polski w dwóch zaborach wystawiony jest na zagładę a system germanizacyjny oraz moskalizacyjny rozwinął się w najstraszniejszy ucisk oraz prześladowanie; w zaborze austrjackim używa względnej swobody, posiada samorząd, język polski jest urzędowym w administracji i w sądach, wykładowym zaś w szkołach i narodowość polska posiada w Galicji bezpieczny przytułek oraz możność swobodnego rozwoju.

Wszyscy mówcy którzy do arcyksięcia przemawiali, zwłaszcza też marszałek krajowy *Jan hr. Tarnowski*, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego *Stanisław hr Tarnowski*, burmistrz Krakowa Dr. *Szlachtowski*, burmistrz Lwowa *Mochnacki* i wielu innych jak *Artur hr. Potocki* — nacisk kładli na to, że naród polski wdzięcznym jest dynastji Habsburgów za protegowanie polskiej narodowości.

Wierność jego i miłość jest więc dziełem rozumnej polityki, która przyznając prawa narodowe Polakom, zapewniła w nich posłusznych poddanych, gotowych bronić państwa austrjackiego a w niem narodowego samorządu przed zewnętrznym nieprzyjacielem.

Ogół polskiej ludności spodziewa się prócz tego, że dynastja Habsburgów w dobrze zrozumiałym własnym interesie podniesie w razie wojny z sąsiadami sprawę polską i tym sposobem dopomoże Polakom do oswobodzenia się z pod ciężkiego jarzma.

O ile polityka polsko-austrjacka jest uzasadniona w nadziei oswobodzenia całej Polski, przyszłość pokaże; zaprzeczać atoli istnieniu takiej nadziei, byłoby to ubliżać Polakom, którzy się nigdy nie zrzekną swojego prawa do państwowego bytu.

Przyjęcie też świetne w Galicji dawniej cesarza Franciszka-Józefa, obecnie zaś jego syna arcyksięcia Rudolfa, nie jest bynajmniej zrzeczeniem się dążenia do niepodległości Polski i historja oceniać je będzie nie tylko jako akt wdzięczności za narodowy samorząd ale także jako i objaw nadziei oswobodzenia całego narodu przy pomocy Austrji.

Przyjęcie Rudolfa w rzeczy samej było serdeczne i wspaniałe. Opisywać go nie będziemy. Nam się zdaje, że było ono nawet za nadto wspaniałe i świetne. Widząc ten zapał i te wielkie tłumy wesoło witające arcyksięcia, można było mniemać, że one witają króla polskiego.

Chcielibyśmy krytykować, lecz musimy być pobłażliwi. Galicja ująć sobie chciała i pozyskać przychylność przyszłego cesarza Austrji. Czyż dziwić się tej chęci w obec opłakanego położenia Polaków pod rządem carskim i rządem prusko-niemieckim? Rodacy nasi pragną zapewnić nie tylko w czasie obecnym ale i na przyszłość bezpieczny przytułek w Galicji dla narodowości polskiej, więc korzystają z każdej okazji aby udowodnić że potrafią za dobre dobrem płacić.

Wolelibyśmy cokolwiek więcej skromności, wolelibyśmy, ażeby okazując się gościnnymi, rodacy nasi unikali przesady w okazywaniu wdzięczności oraz przywiązania i niezapominali, że tylko własnemu, polskiemu królowi należy się od Polaków przyjęcie pełne hołdów miłości i zapału.

Ale, nie mamy serca krytykować owej przesady, jakiej się dopuścili rodacy w Galicji. Nieszczęście i niewola przedłużające się do nieskończoności a niezasłużone — nie tylko demoralizują ale oszołamiają umysły, nie dopuszczając do jasnego poglądu. Nieszczęścia zaś i niewola braci za kordonami pruskim i moskiewskim, — odczuwane są w Galicji jak najsilniej.

Ażeby na obszarze Polski była choć jedna prowincja swobodna, w której krzepićby się mogła narodowość i przygotowywać przyszłość niezależną — rodacy w Galicji siłą się na jak największe okazywanie wdzięczności i przywiązanie za udzielony im samorząd. Że, w obec wielkiego zadania przyszłości, dopuścili się niepotrzebnej przesady — nie dziwimy się i za złe im tego nie bierzemy.

Arcyksiąże Rudolf ze Lwowa pojechał do Tarnopola, ztamtąd przez Buczacz, Stanisławów, Kołomyję na Bukowinę i do Węgier.

Z podróży po Galicji był bardzo zadowolony.

BIBLJOGRAFICZNE WIADOMOŚCI

— Niewątpliwie jeden z najznakomitszych polskich matematyków Dr. *Kretkowski* we Lwowie, ogłosił dwie prace naukowe z zakresu matematyki a mianowicie: 1) *O wyznaczeniu kuli przecinającej pod tym samym kątem ilekolwiek kul danych i o zagadnieniach podobnych*; 2) *O pewnych zagadnieniach geometrji kulistej*.

— Wyszła we Lwowie 1887 r. broszura napisana przez Józefa Zulińskiego pod tytułem « *Śluby króla Jana Kazimierza i Stanów Rzeczypospolitej zaprzysiężone imieniem narodu przed cudownym obrazem N. P. Łaskawej w katedrze Lwowskiej a dotyczące doli ludu pracującego oraz czci N. Panny jako Królowej Korony Polskiej* do wykonywania których to ślubów, każdy miłujący Boga i Ojczyznę przyczyniać się winien.

Cały dochód przeznaczony na *Dom Opieki dla sług pozbawionych pracy*, który we Lwowie w roku 1886 założył *Józef Żuliński*, twórca *Szkoły dla sług*, istniejącej już lat kilkanaście.

W tej broszurze opisana jest historja, treść i znaczenie ślubów Jana Kazimierza; przedrukowana *Odezwa Polek* do rodaków miłujących Boga i Ojczyznę, która wzywa do wykonania wspomnianych ślubów przez pilne zajęcie się ludem, jego narodową oświatą i dobrobytem i do ustanowienia uroczystych obchodów rocznicy tych ślubów i ogłoszenia N. P. Marji Królową Polską.

Opisany jest dalej w broszurze pierwszy obchód we Lwowie 7go kwietnia i podane są statuta *Bractwa ślubnego*, które się w tym celu utworzyło. Broszura zakończoną została przedrukiem dwóch pieśni: *Boże coś Polskę* i *Starodawną pieśnią do N. Panny*.

Każdy który się interesuje sprawą wykonania przez naród ślubów Jana Kazimierza, powinienby posiadać tę broszurę. Uważamy za bardzo ważne utworzenie *Bractwa ślubnego*, idzie tylko o to, ażeby to bractwo rozszerzonem było na całą Polskę i ażeby nabożeństwa uroczyste w rocznicę ślubów były wszędzie odprawiane.

W tym roku z powodów kościelnych nabożeństwo we Lwowie odprawionem zostało 1go kwietnia. Odbyło się ono bardzo uroczyście przy udziale wielkiej liczby publiczności.

Ponieważ członkowie *Bractwa ślubnego* mężczyzni i niewiasty starać się mają o pomnożenie czci Boga i N. Panny jako królowej polskiej; ponieważ mają obowiązek pracować nad wyzwoleniem ludu i poprawą jego doli; ponieważ wreszcie powinni brać udział i popierać wszelkie usiłowania pod-

jęte w duchu Bożym a dążące do moralnego i społecznego podniesienia klas pracujących, wypada z tego, iż najużyteczniejszem i najwięcej potrzebom narodu w obecnej chwili odpowiadającem bractwem jest właśnie to bractwo, które wzięło sobie za cel zadosyćuczynienie uroczystym ślubom Jana Kazimierza. Powtarzamy — powinno być w całej Polsce rozszerzonem!

— We Lwowie nakładem autora wyszło 1887 r. dzieło p. t. *Ruś Chełmska od czasu rozbioru Polski*, napisał ks. Emil Bańkowski, były kanclerz i profesor Seminarjum w Chełmie. Jest to dzieło niezmiernie ważne. Podaje bowiem najdokładniejsze wiadomości o stanie Unii, w chwili gwałtownego narzucenia schizmy Unitom chełmskim. Są w niem wymienieni wszyscy księża dyecezji, którzy w wierze wytrwali i ci, którzy ją zdradzili; opisane są wypadki za rządów Kuziemskiego i innych biskupów wydarzone i wreszcie zdrada ks. Popiela. Materjał to historyczny, drogocenny.

Za piękne to dzieło należy się ks. Bańkowskiemu wdzięczność i uznanie. Wygnany z Chełma jest obecnie w Galicji.

Dzieło pisane dobrze po polsku, nie tylko więc treścią ale i formą zajmuje czytelnika.

NEKROLOGJA

W mieszkaniu przy Bulwarze Inwalidów pod numerem 20tym, umarł 22 czerwca r. b. *Wojciech Kazimirski*, przeżywszy lat 79, — który zasłynął jako uczony orientalista.

Na karcie pogrzebowej, którą rozesłali przyjaciele zmarłego, wypisane zostało w ten sposób jego nazwisko: *Wojciech* (*Albert*) *Felix-Ignacy de Biberstein Kazimirski.*

Biberstein był to przydomek herbowy, którego zmarły używał przy swojem nazwisku na żądanie ministra francuzkiego, który jako warunek przyjęcia do służby rządowej położył zmianę czysto polskiego nazwiska. Kazimirski niechciał zmienić swego nazwiska, — lecz dodał do niego niemiecki przydomek. Smutny to fakt, który dowodzi braku odwagi w rządzie francuzkim. Chciał ukryć przed naszymi wrogami, że dopuszcza do swojej służby Polaków, których pomoc była mu konieczną. Bardzo mało przyjętych było do tej służby a pomiędzy przyjętymi byli tacy, którym polskość ukrywać polecił. Smutne to — powtarzamy.

Kazimirski Wojciech urodził się z staroszlacheckiej rodziny w Lubelskiem w 1808 r. Kształcił się w Uniwersytecie Warszawskim. W powstaniu 1831 r. wziął udział.

Znał wiele języków wschodnich, zwłaszcza też arabski, perski, turecki i inne. Przyjęty do służby w ministerstwie spraw zagranicznych we Francji,—mianowany został w 1851 r. tłumaczem tego ministerstwa a w 1858 awansował na posadę sekretarza i szefa Wydziału. W 1869 otrzymał order legii honorowej. Szach perski nominował go wielkim oficerem orderu *Słonia i Słońca.*

Zasługi jego naukowe są ważne. Wybornie przetłumaczył z arabskiego na francuzki *Koran*. Dzieło to pod okiem autora przełożone zostało także na polski język. *Koran* w przekładzie francuzkim miał od r. 1840 do 1865 sześć wydań. Wydał także *Słownik arabsko-francuzki* (1840), który następnie uzupełnił *Słownikiem żeglarskim i wojskowym* (1860). Pracował z Ropelowskim nad *Słownikiem polsko-francuzkim i francuzko-polskim*, wydanym w Paryżu 1834 r. i przedrukowanym wielokrotnie. Był współpracownikiem *Encyclopédie nouvelle* Reynauda a w 1846 wydał powieść wschodnią *Enis-el-Djelis*. Z perskiego na polski przetłumaczył *Ogród różany*, dzieło sławnego poety perskiego.

Jako wysłużony emeryt mieszkał w Paryżu.

Był członkiem *Towarzystwa historyczno-literackiego* i *Towarzystwa « Czci i Chleba. »* Zapewno pozostały po nim w rękopiśmie przekłady z wschodnich języków.

†

Dnia 1go kwietnia r. b. umarł w Paryżu Dr. med. *Hipolit Matuszewski*, weteran narodowej sprawy. Nazwisko jego znajduje się w *Spisie emigracji polskiej Krosnowskiego* (Almanach historique ou Souvenir de l'émigration polonaise par le comte de Tabasz Krosnowski, Lieutenant-Colonel, Paris, 1846.)

Hipolit Matuszewski urodził się we Lwowie 7go sierpnia 1805 r. W wojsku polskiem dosłużył się walcząc w 1831 r. z Moskalami stopnia majora. Służył zaś w 12tym pułku piechoty linjowej. Jako doktor medycyny utrzymywał się na emigracji z praktyki lekarskiej. Umierając pozostawił majątku 50,000 franków.

Sąd lwowski zawiadomiony przez władze francuzkie o jego śmierci i spadku, wezwał przez dzienniki osoby mające prawo do sukcesji po Matuszewskim, aby w obec tego, że rodzice i krewni zmarłego są nieznani, nadesłać mu zechcieli metrykę urodzin Matuszewskiego.

Z tego ogłoszenia jest widocznem, że Dr. Matuszewski umarł bez testamentu jak wielu innych weteranów, którzy żyjąc w odosobnieniu od swoich rodaków, są wyzyskiwani przez obcych, którym zaufali. Czyż Dr. Matuszewski nie miał przyjaciół i znajomych rodaków, którzyby mu przypomnieli święte obowiązki w obec Ojczyzny i wielkie potrzeby narodu polskiego i jego oswobodzenia? Zapisując kapitał swój mozolnie zapracowany na polskie instytucje w emigracji, jak np. na *Muzeum Narodowe w Rappersweylu*, lub na *Szkołę Polską na Batiniolu* albo na *Zakład św. Kazimierza w Paryżu* a zwłaszcza też na najważniejszą i najpotrzebniejszą dla Polski instytucję *Skarb Narodowy* albo *Bank ratunkowy w Poznaniu*, — byłby zapewnił swojemu kapitałowi najlepszy użytek, ochronił go od zmarnowania; byłby pamięć swoją uczynił jeszcze szacowniejszą; nazwisko swoje przekazał najodleglejszej potomności i do zasług żołnierza polskiego dołączył zasługę obywatela, przysparzającego Polsce mocy i pomnażającego środki oswobodzenia narodu z jarzma. Ci polscy weterani, co nie mając krewnych umierają bez testamentu, zamiast własny naród wzbogacić owocami oszczędnego życia, wzbogacają nieprzyjazne nam rządy. Bądźmy przewidującymi gospodarzami i dobrymi Polakami nawet w chwili śmierci!

†

Michał Rola Różycki urodził się w r. 1806 we wsi Włochy pod Pińczowem, w województwie Krakowskiem. W r. 1829 zapisał się na Uniwersytet Warszawski. W czasie zaś listopadowego powstania wstąpił wraz z innymi uczniami Uniwersytetu do gwardji honorowej dyktatora Chłopickiego, z której przeszedł do 9go pułku piechoty w stopniu podchorążego. Walczył pod rozkazami swego bliskiego krewnego jenerała Samuela Różyckiego. W bitwach wielokrotnie dał dowody zdolności i odwagi. Za odznaczenie się awansowany, dosłużył się stopnia porucznika i ozdobiony został krzyżem złotym *Virtuti militari*. Po upadku powstania przechowywał się jakiś czas w Galicji u swojej familii. Na emigracji zamieszkał początkowo w Tournon (Ardèche), później osiedlił się w Puy (Haute-Loire), gdzie będąc urzędnikiem banku, utrzymywał jednocześnie książki rachunkowe najpierwszych domów handlowych. Ożeniony był z Chądzyńską, Polką, w całem słowa tego znaczeniu, obdarzoną wielkim talentem muzykalnym, ktora w arystokratycznem tem mieście dając lekcje fortepianu, przysparzała dobrobytu domowi. Dom Różyckich słynął z polskiej gościnności. Młodzi emigranci znajdowali w nim dobrą radę, pomoc i pociechę. Różycki dorobił się dość znacznego majątku a wierząc w fortunę Francji, umieścił swój kapitał w papierach mexykańskich. Gdy atoli wyprawa do Mexyku nieudała się, papiery upadły w swej wartości i Różycki stracił cały swój kapitał. Nie stracił jednak odwagi, owszem mężnie wziął się do pracy dla utrzymania i wychowania dzieci. Żona umarła mu 1871 roku. W 1879 r. wydał jedną z córek za p. G. Zorewicza, urzędnika kolei żelaznej w St. Etienne (Loire). Sam się także przeniósł do tego miasta, następnie zaś do Paryża, gdzie zamieszkiwał przy swoim synie Felixie, profesorze. W jego domu umarł 30 maja 1887 r. otoczony liczną rodziną, której zostawił poczciwe, dobrze zasłużone, nieposzlakowane imię polskie.

CIĄG DALSZY SKŁADKI
na « Skarb Polski »

Polacy z Kam. S. (Ch.).......	fr. 57	»
Z ostatniej listy.........	fr. 922	»
Razem	fr. 979	»

Le propriétaire-gérant: A. REIFF.

Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.